№ 12.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharley),
dnia 23. Marca. 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzi raz w tygodniu to jest: w Czwartek. Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego sam „Zwiastun“ za 9 sgr. 9 feników kwartalnie, z „Dodatkiem“ 14 sgr. Sam zaś „Dodatek“ 5 sgr. 6 fen. W miejscu u redakcyi sam „Zwiastun“ 8 sgr. — z „Dodatkiem“ 12 sgr. sam „Dodatek“ 4 sgr.

W Państwie austryackiem to sam „Zwiastun“ 60 centów w. a. z „Dodatkiem 90 centów sam „Dodatek“ 33 centów.

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackié.

Do szanownych czytelników.

Ponieważ kwartał pierwszy już się kończy z numerem następnym, przeto przypominamy łaskawym czytelnikom, i prosimy o wczesne zamówienia, aby w przesyłaniu nie było przerwy, powtóre dla uniknienia niepotrzebnéj korespondencyi z tąd wynikającéj, jak i kosztów portoryi. —

REDAKCYA.

Pogląd na sprawy krajowe.

(Ciąg dalszy.)

W numerze 10 „Zwiastun“ proponował gminom, aby zdobyły się na adres do Najjaśniejszego Cesarza Króla naszego z przedstawieniem Mu swoich uciążliwości, i nasamprzód wystawił wielce niepraktyczne urządzenie krajstagów, które nam przynoszą coraz nowsze i coraz większe ciężary. W niniejszym zaś dalszym ciągu mówić będziemy o tem, ażeby gminy tak wiejskie jak miejskie dopraszały się jakiéjś władzy nad temi, o których się muszą starać i na nich pracować.

Naprzykład: Mamy w gminie ubogich, kaleków, sieroty, chorych i t. d. tacy ludzie są ciężarem gminom, bo się muszą o nich starać, ich żywić i podejmować, lecz niemają prawa takim ciężarom zaradzać ani zapobiegać, ażeby ich uniknąć.

Zazwyczaj tak bywa, że kto za młodu kradnie, ten na starość rzebrze. — Kto od rana się upija, ten po południu choruje. Kto nie pracuje, ten musi kraść, nierząd, cudzołóstwo i tempodobne wszeteczeństwa zamieniają gminę w Sodomę, a Sodoma zaciąga na gminy i na kraj cały karę bozką i odejmuje błogosławieństwo święte; temu wszystkiemu, chociaż się to w gminie dzieje, niemoże gmin zaradzić, bo nie ma prawa takich rzeczy karać i wypleniać. Dla tego o to się trzeba starać, ażeby Najjaśniejszy Pan wglądnął w takie nieporządki kraju i rozkazał Izbom to złe naprawić przez nadanie urzędom gminnym odpowiedniej władzy zapobieganiu złemu, które pociąga za sobą powszechny upadek i zubożenie kraju.

Mamy takich próżniaków, co od dnia do dnia nic nierobią, tylko w szękowniach siedzą. Mamy wiele dziéwek, które bez służby, bez zatrudnienia, bez wszelkiego obowiązku po mieście lub wsi się słaniają i jeżeli nie z kradzieży to z grzesznych i nieuczciwych uczynków żyją. Mamy domy, w których ni małżeństwo, ni bydlęta żyją i potomstwo mnożą, a to na kłopot i szkodę gminu, a przecież temu zaradzić nie można, bo prawo tak jest względne, że każdy taki, jest wstanie się wywiązać z swego postępku i bez przeszkody, bezkarnie łajdackie życie prowadzić.

Byłoby przeto do życzenia, ażeby urząd miejscowy miał prawo każdemu, osobliwie niemającemu majątku, ograniczyć pijaństwo, próżniastwo i wzzelkie włóczęgostwo. Ktokolwiek będzie znanym w gminie jako nałogowy pijak chociażby majętny, chociażby był w zatrudnieniu, powinno być wszystkim szękarzom polecono i zakazano pod karą, wszelkiego trónku takiemu sprzedać. Każdemu próżniakowi powinien urząd nadać zatrudnienie jakiegokolwiek gatunku, skoro się sam o niego nie postara, a powinien taki próżniak przez areszt i ogłodzenie, do pracy być przeniewolony, ażeby gminowi nie był ciężarem, czyto przez chorobę, czy przez kradzieże, itd.

Każda dziéwka lub kobiéta niemająca rodziców, lub wypadła z opieki familijnéj, niepowinna ani dnia być bez stałego zatrudnienia. Na to powinna być kontrola, do której każdy robotnik, lub służący, lub służąca, jeżeli robotę lub służbę utraci, powinien natychmiast się zameldować — każdy zaś potrzebujący robotnika, służącego lub służącéj powinien także do tejże kontroli się zameldować, a w takim razie byłby każdy i robotnik i obywatel zadowolniony — a włóczęgostwo, próżniactwo i złodziejstwo byłoby o wiele zmniejszone.

Pomimo to, prawo nie zrobi porządku, jeżeli przez Władzę będzie zaniedbane i niedopilnowane, dla tego urząd powinien zaś być odpowiedzialnym za niedopełnienie takowegoż.

Powie zapewnie nie jeden, iż takie życzenia są podaremne, ponieważ to wszystko już jest poczęści prawem objęte i niebyłoby żadną nowością proponować nowe porządki w tem względzie. — Na to się odpowiada: Prawda jest, że jest prawo przeciw włóczęgom, cudzołożnikom i t. p. lecz to prawo jest tak ograniczone, iż każdy się

potrafi z pod niego wyłamać jak tego mamy liczne dowody. Powtóre, jest w rękach władzy, która się o te rzeczy częścią nie chce, częścią nie może starać, bo się nie zna na ludziach — nie czuje ważności skutków pochodzących z onego nieporządku i dla tego lekko puszcza coś podobnego.

Naprzykład: W naszéj gminie był pierwszéj klasy rolnik (siodłak) lecz też pierwszéj klasy pijak. Miał najlepszą żonę i dobrą gospodynię, lecz tę spotkało nieszczęście, że ją powionęło, czyli paraliżem była tknięta tak, że jéj mowę zepsuło i nieco ją niedołężną zrobiło, lecz przytem pracowała i nie była mężowi wcale ciężarem. Jednakże ów jéj mąż zbrzydził ją sobie a polubił dziewkę swóją służącą. Odtąd bił — tłukł i wyganiał z domu swoją żonę, a życie nierządnicze prowadził z ową dziéwką. Nieszczęśliwa kobiéta poszła we świat i żywiła się między ludźmi kilka lat, bo ile razy powróciła do domu, tyle razy była wyprawioną kijem i pięściami zaś we świat.

Kiedy się ś. p. ks. Kanonik, proboszcz miejscowy o tem wszystkiem dowiedział, bo też już i przychowek owemu bezbożnikowi się zjawił, czynił wszystko, co tylko tak gorliwy Pasterz, jakim był ks. Fietzek, czynić mógł, lecz wszystko nadaremno. Chodził sam osobiście wiele razy do jego mieszkania, gdyż on zbrodniarz już żył bez kościoła i bez św. spowiedzi. Najprzód łagodnie i po ojcowsku napominał przedstawiając mu straszny sąd bozki i nieodzowne piekło — a potem jak lew powstawał, gromił i groził tak dalece, iż z téj okazyi sam do choroby zapadł — lecz to wszystko nadaremno. Nareszcie udał się do prawa i zarządał od Pana Landrata pomocy, aby ta nałożnica była wydaloną z gminu; wskutek czego otrzymał urzędnik policyjny rozkaz, ażeby nakazał się wydalić onéj dziewce i żeby dopilnował tego, ażeby więcéj nie znajdowała się jako gospodyni u tegoż chłopa. Jemu zaś nakazano, ażeby natychmiast żonę do domu sprowadził i utrzymywał ją aż do smierci jako żonę. I cóż z tego wszystkiego za rezultat? W prawdzie sprowadzono owę żonę i osadzono ją przy mężu, dziéwka się także wyniosła z domu swego nałożnika‘ — ale na długo to? tak długo, jak komisarz policyi długo był w tym placu, a najdaléj nazajutrz, to już to samo było co przed wczoraj, — Ksiądz Kanonik znowu pisze do policyi wykazując, iż ci ludzie zaś po dawnemu społem żyją. Zjechał komisarz i stanął przed domem owego obskarżonego i wywołał go do siebie pytając, czy ma przy sobie zaś ową dziéwkę? Chłop śmiało odpowiedział, że żadnéj dziéwki nie ma i prosi go na rewizyą — bo tymczasem dziéwka już się skryła na górę.

Lecz i bez téj rewizyi się obeszło, bo nie było prawa zabronić, mającymu gospodarstwo, robotniczki lub najemnicy. Tymczasem dzieci sypały się jedno po drugiem, aż to samo uprawniło nałożnicę do mieszkania przy swoich dzieciach, a tem samem przy cudzym mężu. Nakoniec skutek tego był ten, że czworo bękartów zostałoby było ciężarem gminowi do żywienia, gdyby zawcześna śmierć niebyła onego cudzołożnika zaskoczyła zaczem zdołał cały majątek przepić, który udzielono też onem które były znałożnicy dzieciom. Ci ludzie w jednym roku pomarli oboje co jedno to gorszą śmiercią, wśród jeszcze czerstwego wieku. Ale ponieważ nie jest zamiarem moim opisywać historyą życia i śmierci ich, tylko dla tego przytacza się, jak konieczno jest starać się o karniejsze prawa, przeto o nędznem końcu tych ludzi, jako oczywistéj karze Pana Boga się zamilcza.

W tym samym czasie mieliśmy jeszcze drugą taką historyę, ale o tyle gorszą i dziwniejszą, że mąż nie był wstanie własnéj żony drogą sądową, odebrać cudzołożnikowi lub go od niéj odegnać, co także okropne za sobą pociągnęło skutki, bo ci oboje ludzi tak cudzołożnica jak cudzołożnik w krótce po sobie straszną pomarli śmiercią. A to takim sposobem:

Pewny mieszkaniec w naszéj gminie za polną kradzież dostał się do więzienia na rok i parę miesięcy. Ten posiadając dość obszerny domek z kilku izbami, obawiał się, iż mu go zabierą na koszta sądowe, przeto namówił się z swoim lokatorem czyli raczéj był od tegóż namówiony, ażeby zaczem do więzienia się dostanie, sposobem kupnym swój dom mu zapisał, a przez to uchronił go od zabrania na koszta. I tak zrobili — poszli do sądu, kazali spisać akt kupny w ten sposób; iż połowę domu sprzedaje onymu lokatorowi a drugą połowę swéj żonie. Następnie poszedł odsiadywać swoje więzienie, a ów lokator, ponieważ był człowiek samotny, porozumiał się z żoną uwięzionego tak, iż powróciwszy z więzienia zastał swoją żonę z przychowkiem. Ale nie dość na tem, jużby on był i z tem wszystkiem zakontent, żeby się przynajmniéj, był mógł przy nich w swoim własnym domu pomieścić. Ale gdzie tam! Żona go nogami wykopała, a ów dobry przyjaciel, co mu doradził, ażeby zabezpieczył swój majątek szkomem odprzedaniem mu go na czas, aż się jego kłopot ze sądem ukończy — ten mówię dobrodziéj kijem go wygnał i odsadził tak od majątku jak i od żony. Cóż miał począć nieszczęśliwy? Naturalnie; udał się do sądu — ale cóż wskurał? O majątek ani gadania, bo raz kupnym zapisem odstąpiony bez żadnych zastrzeżeń, niemógł być w cale nawet wprowadzony do procesu. Ale przynajmniéj o żonę mógł się procesować, gdyż jéj nikomu nie sprzedał. — a przecież nic nie wskurał i musiał ustąpić kumorując gdzieindziéj. Jednakowo Pan Bóg niedługo się tym zbrodniom przyglądał, bo w paru latach oboje wkrótce jedno po drugiem okropnie bolesną śmiercią pomarli, bo to miejsce (N. Piekary) od Najświętszéj Panny Bogarodzicy ulubione niedopuścił bezkarnie plugawić.

Obecnie zaś, co słyszemy! Oto biedni landwerzyści porwani od żon, od dzieci, gdzie ich ojczyzna powoływała pod broń, ażeby swoję krew i zdrowie łożyli dla kraju. Ci mówię żołnierze, co w błocie — w śniegu gnili i marzli całą zimę, dziś przychodzą z tryumfem do swych rodzin — do swych żon i dzieci, aby w nagrodę swych cierpień, trudów i nieopowiedzianéj nędzy, cieszyć się uściskiem drogiéj swéj familii. — I zaiste szczęśliwi, chociaż zkołatani na zdrowiu ci, co zastali swoje żony w tym samym stanie — z tem samem kochającém sercem — z tą samą łzą radości, z którą się żegnali w żalu i boleści, gdy odchodzili do wojny. — Ale pożal się Boże tych biednych mężów, którzy powracając zupragnieniem do swoich żon, które zostawili z pełną ufnością i przekonaniem, iż chociaż ich święty obowiązek bronienia ojczyzny rozerwał na jakiś czas i odosobnił, to ich serca były zawsze z sobą złączone. Tymczasem — o zgrozo! wieluż ta nadzieja zawiodła — wieluż takich mężów zastanie żony w stanie poważnym — ale sromotnym — w stanie przeniewierczym, — wiarołomnym. Cóż powie taki biedny małżonek. — Czy boleść i rozpacz nie wyciśnie niejednemu ciężkiego złorzeczenia, z ust i serca: „Bodajem był lepiéj zginął na wojnie, niżelim na takie zmartwienie i zgryzotę powrócił!“

To smutne przypuszczenie przytacza się na fundamencie tem, że dowiadujemy się z pewnego źródła, jakoby w niedalekiéj gminie kilkadziesiąt tego rodzaju wypadków stać się miało. Dałby Bóg żeby to było fałszem, ale podług dzisiejszego świata, to nic dziwnego ani niepodobnego. A cóż to sprawuje? Oto rozwolnione prawa, budowane na zasadzie wolności. — Gdyby taka pani małżonka, która się dopuściła cudzołoztwa lub małżonek musiał się lękać kary jako wiarołomca — jako krzywoprzysięzca — to zaiste taka bezbożność by się nie przydała, albo przynajmniéj bardzo rzadko. Bo wszakże to jest rzecz oczywista, iż każdy cudzołożnik lub cudzołożnica popełnia kompletne krzywo-przysięstwo, skoro łamie największą przysięgę uczynioną w obliczu samego Boga. A jeżeli człowiek, który przed sądem przysięga fałszywie, jest karanym, czemuż i w tym przypadku nie jest karanym, mianowicie kiedy przez to daleko większą krzywdę bliźniemu wyrządza, jak ten, który fałszywie przysiągł w małéj sprawie.

Te przypadki przytacza się tu jedynie dla tego, ażeby uwydatnić potrzebę starania się o ściślejsze, karniejsze a praktyczniejsze prawa. Ażeby przez to zapobiegać i uchylać się od ciężkiéj Bozkiéj kary. Albowiem napisano jest: „Gdybyśmy się sami karali, niebylibyśmy karani.“

Przypatrzmy się nieszczęśliwéj Francyi i korzystajmy z nauki jéj. — Wszak ona sama niezaprzecza tego i owszem przyznaje, iż tylko grzechy — rozpusta i wolność bez granic nieszczęśliwą ją uczyniła. Albowiem tam była ta zasada prawna, iż wszystko co tylko się tycze łamania prawa Bożego, co Pan Bóg pod surowem karaniem zakazuje, to wszystko prawo świeckie pozwala — to wszystko bezkarnie uchodzi. Dla tego więc, iż się sami niekarali, to jest, iż się o ściślejsze i karniejsze prawa niestarali, przeto dopuścił Pan Bóg na nich to, iż nieprzyjaciel ich karze i poniża do największego stopnia. A że cała Europa we wszystkiem wzory wybiera z Francyi, to też i prawa podobne rozpowszechniają się w Europie.

Przetóż z tego zapatrywania się, uważając, jeżeli niebędziemy się starać o większą karność i niebędziemy ściśléj przestrzegać praw Bozkich, to nie zadługo tego samego losu spodziewać się możemy, co nasi sąsiedzi dziś, nad któremi my tryumfujemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wzrost kościoła katolickiego w prześladowaniach.

„Piotrze ty jesteś opoką, a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nieprzemogą go.“

I.

Osiemnaście już wieków minęło i 19 wiek niezadługo do kresu dojdzie, jak kościół św. rzymsko-katolicki na opoce Piotra św. zbudowany stoi niezachwianie na przekor grzesznemu światu, który wspólnie z piekłem usiłuje podkopać jego fundament i zniszczyć to dzieło boże. Runęło starożytne cesarstwo rzymskie, które za pomocą oręża nad całym zapanowało światem, upadło cesarstwo wschodnie bizantyńskie, iż nie pragnęło szczerze połączyć się z kościołem rzymskim i w sojuszu z dzikim Muzułmaninem szukało pomocy — wstąpiło do grobu cesarstwo rzymsko-niemieckie, co w średnich wiekach wspólnie z Stolicą apostolską władało chrześciańską Europą, rozćwiertowano szlachetną ale nieszczęśliwą Rzeczpospolitą polską, która przez 800 lat jako przedmurze chrześciaństwa i oświaty własnemi piersiami zastawiało kościół i Europę od napadów na pół dzikich plemion azyatyckich, niejedne państwa upadły i na nowo dźwignęły się z upadku, niejedne już bezpowrotnie do grobu wstąpiły — ale następca Piotra św. jak przed 18. wiekami jaśniał świętością, tak i dzisiaj po tylu burzach politycznych i socyalnych i mimo zagrabienia stolicy świata katolickiego przez Włochów, stoi niezachwianie i wskazuje znak teryolizowanemu światu drogę do nieba, potępia jego zgubne i przewrotne zasady, polecając ludom i rządom zgodę, miłość, sumienną pracę i modlitwę, bez któréj wszelkie usiłowania ludzkie, wszelkie wysilenia rozumu sprowadzają tylko obłąkanie umysłów, zamieszanie pojęć, nieszczęście doczesne i wieczne.

Na zawsze z powierzchni ziemi znikła sekta Aryanów, co świat cały przez kilka wieków na dwa wrogie dzieliła obozy, sekty na łonie wschodniego kościoła wylęgłe jak Eutychesa, Macedoniusza, Polagiasza i inne, a przez energią wschodnich skwapliwie podsycane znikły jak cień przed światłem nauki kościoła rzymskiego — protestantyzm, który w 16. wieku Niemcy, Francyą i Anglię w długoletnie, krwawe uwikłał zapasy, uzbroił braci na braci, tysiące miast i osad kwitnących, na kupę zgliszcz i rumowisk zamienił, wyludnił żyzne okolice i zamienił je na dzikie stepy, przez trzy wieki protestując przeciw powadze kościoła nieomylnego, zaczął za dni naszych protestować przeciw bóstwu Chrystusa, przeciw objawieniu Bożemu. A gdy nie zadowolnił się obaleniem nietylko powagi kościoła ale zasad fundamentalnych chrześciaństwa, nie mając już czego zaprzeczać, zaprotestował przeciw Bogu osobistemu światem rządzącemu tak, że dzisiaj do szczętu się wyprotestowawszy przerodził w racyonalizm i gruby materyalizm.

Kościół zaś rzymsko-katolicki z nauką swoją bożą pozostał nietknięty, jak przed 18. wiekami wierzyli pierwsi Apostołowie i ich uczniowie tak wierzą i dzisiaj narody katolickie; ani kreska w dogmacie i nauce obyczajów się nie zmieniła, bo kościół jest prawdą nieomylną, który wedle pojęć czasów zmienić się nie może. W skutek tak nazwanéj reformacyi Lutra, kościół katolicki utracił wielu wyznawców w Europie, ale były to tylko ułamki martwe gangreną zarażone, które trzeba było odciąć, aby organizm zdrowy kościoła ocalić i nowe wlać weń życie. To co kościół utracił liczebnie w Europie, pozyskał w dwójnasób w krajach dzikich Azyi, Afryki i Ameryki. Powtórzyły się w tych dalekich dzikich okolicach gdzie jasne światło chrześciańskiéj oświaty nie zapanowało, prześladowania rzymskie z pierwszych wieków kościoła, kładli i kładą pod topór swoje głowy ucinane za wiarę św., dzisiaj jeszcze palą żywcem ciała ich na stosach, jeszcze dzisiaj padają często ofiarą zabobonnych wyobrażeń religijnych; rodzący się kościół w bałwochwalczych narodach Azyi, Afryki jak w Europie przed 16. wiekami kąpie się we łzach i krwi obfitéj, aby tem większą zajaśnieć świętością. Bałwochwalcze, dzikie ludy w znacznéj liczbie przełamane w uporze niezmordowaną pracą misyonarzy katolickich, nawróciły się na łono kościoła; odtąd znamię zbawienia krzyż Zbawiciela zapanował nad losami dziewiczemi Ameryki, zabłysnął w pustych i gorących stepach piaskowych Afryki, w zimnych lodach Japonii, w skwarnym klimacie Indyj azyatyckich.

To też dzisiaj może niepłonną żywić nadzieję, że słowa Pisma św, iż będzie jeden pasterz, jeden kościół, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, niezadługo się spełnią. — Chociaż więc walka wypowiedziana kościołowi i na chwilę nieustaje, choć się nawet dwoją siły piekielne, skojarzone z namiętnościami świata, kościół jak skała morza rozhukanego stoi nieporuszony i z pogodnem obliczem wyczekuje ułożenia się téj burzy, która przez 18. wieków daremno z nim się szamoce, chcąc obalić rządy Boga, który widocznie płaszczem swéj opieki przemożnéj zasłania kościół od wszelkich nawałnic piekła i tego świata. Napróżno wysilasz się świecie bezbożny; napróżno uderzacie siły piekielne na tę naszą macież świętą — bo kościół katolicki to nie dzieło ludzkie znikome — ale dzieło samego Boga, którego kamieniem węgielnym sam Chrystus Pan, a fundamentem trwałym tysiące męczenników od Piotra św. aż do św. Józafata Kuncewicza i ostatnich męczenników za wiarę św. w krajach pogańskich poległych, którego ozdobą tysiące panien przeczystych, które wyrzekłszy się świata Bogu miłość ślubowały.

Pan Jezus powiedział do Piotra św. „Piotrze, ty jesteś opoką, a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go.“ Wiemy zaś i z doświadczenia i wiary, że Bóg wszechmogący dotrzymuje słów, że spełniają się jego obietnice, bo on wszechmocnością swoją z niepodobnego podobne uczynić może, bo sam powiedział o sobie „niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nigdy nie przeminą.“ Siły piekielne nie przemogą go, tak przed 1800 laty odezwał się Pan Jezus do Piotra św. zakładając na téj ziemi kościół, dziś wy sami katolicy po tylu minionych wiekach, krwawych zapasach, burzach i nawałnicach szalejących przeciw łódce Piotrowéj sami poznać i ocenić możecie całą doniosłość i prawdę niezachwianą słów Zbawicielowych. Oto w tych wszystkich wiekach nie było jednego pokolenia, któreby nie wydało ludzi bezbożnych, wysłanych przez samo piekło, aby podkopać fundament kościoła i zochydzić naukę w oczach wiernych owieczek. Kościół katolicki mimo wrogich okoliczności, nigdy nie zapomniał o swojem świętem posłannictwie. Z doświadczenia śmiało twierdzić można, że im sroższą była burza przeciw niemu, im zaciętszą walkę toczył świat z tą Piotrową opoką, tem widoczniéj pokazał kościół światu swoję potęgę, nie ziemską podpartą przez miliony dział i bagnetów — ale niebieską, którą czerpał ze skarbnicy łask, jakie Chrystus mu w depozycie powierzył. W cierpieniach i nieszczęściach zawsze kościół udowodnił światu nad sobą opiekę Wszechmocnego — jego cierpienia, krzywdy, łzy i ofiary oczyszczały kościół z ludzkich naleciałości i zyskiwały mu zawsze tysiące nowych wyznawców. To też w niniejszéj rozprawie starać się będziemy wedle sił naszych wykazać, że w niewyjściu obecném kościół nasz potężnieje, nabiera hartu i odwagi i z dniem każdym się powiększa.

Ledwo Chrystus Pan w niebowstąpił, ledwo Apostołowie po kuli ziemskiéj się rozbiegli; aby na roli serc ludzkich siać ziarno Ewangelii, aliści piekło widząc wydarte sobie panowanie nad ludzkością, podbechtuje nienawistnych żydów i bałwochwalczych pogan przeciwko Apostołom dusznego zbawienia, aby w zarodku samym zniweczyć dzieło Boże, które miało wydrzeć piekłu miliony dusz i pozyskać je dla Boga i nieba. Wszczyna się więc zacięty bój z chrześciańśtwem, zaledwie jeszcze w kolebce będącym na całym znanym świecie od słupów Herkulesa i granic Galii aż do rzek Eufraty i Tygrysa, wszędzie po miastach leje się krew Apostołów i męczenników strumieniami, ale bynajmniej dzieło Boże, czytanie Ewangielii nie ustaje, z krwi męczenników rodzą się nowi wyznawcy Chrystusa jak powiedział Tertulian sławny pisarz z II. wieku, „krew męczenników nasieniem chrześcian.“ Apostołowie pierwotni, powołani przez samego Zbawiciela padli już wszyscy śmiercią męczeńską za kościół, wyjąwszy Jana świętego który wyszedłszy nieuszkodzony na ciele z kotła wrzącego oleju, gdzie go poganie chcieli zamęczyć okrutnie, na wyspie Patimos jako wygnaniec żywot chwalebny w poźnéj zakończył starości, napisawszy tamże objawienie swoje, w którem na skrzydłach geniuszu swojego lotem orła przebija obłoki i szybuje jakby duch uwolniony z więzów ciała w krainie niebieskiéj, niedostępnéj ani oku ani umysłowi ludzkiemu na ziemi i w pięknych a prostych obrazach kreśli nam chwałę Najwyższego Majestatu jako też przyszłe koleje kościoła i zpoganionego świata. Walka pogaństwa z chrześciaństwem pełnéj siły niebieskiéj i treści wewnętrznéj toczy się na całym obszarze cesarstwa rzymskiego prawie bez przerwy przez trzysta lat; setkami codziennie nieomal idą pobożni chrześcianie na wygnanie w dalekie i puste stepy, tysiące majętności wielkich, które były ich własnością, rząd rzymski zabiera i wciska je do skarbu publicznego na dogodzenie wyuzdanym chuciom zmysłowém ludu rzymskiego; każdego chrześcianina pozbawiają praw obywatelskich i równają go z niewolnikiem. Cesarze rzymscy obawiając się, aby im chrześcianie nie wydarli rządów ziemskich, utrzymywani w tém fałszywém mniemaniu przez pogańskich kapłanów i filozofów dawających dyspensę na nierząd w życiu i rozkiełzanie obyczajów, okrutnie pastwili się nad wyznawcami swéj wiary; gorliwi o chwałę Bożą, chrześcianie w pierwszych trzech wiekach musieli wchodzić pod ziemię i kryć się w ciemnych gankach pod ziemią katakombami zwanych, aby niewidziani od pogan Bogu swojemu w Trójcy jedynemu stawiać ołtarze, módz też sprawować ofiarę Mszy św. i zasilać spragnione dusze łaskami kościoła świętego. Musieli pod ziemią w katakumbach kryć się chrześcianie, aby wspólną modlitwą pokrzepić duszę do znoszenia ciągłych obelg i męczarni ze strony okrutnych pogan, albowiem na ziemi rozliczni wysłańcy rządu pogańskiego trafili za śladem chrześciańskich zgromadzeń, kaplic i donosili bezwłocznie władzy pogańskiéj, albowiem na ziemi wszędzie krew świętych męczenników lała się strumieniem; codziennie niebo zasilało się nowymi męczennikami z każdego stanu, płci i wieku. Ochoczo szli na pastwę dzikich zwierząt, lwów, tygrysów, panterów świętobliwi biskupi, kapłani i dyakoni, skwapliwie kładli pod topór głowy poważne matrony i siwowłosi starcy, rączo biegły na spotkanie się zdzikim rozjuszoném zwierzem przeczyste dziewice i niewinne pacholęta, bo w sercach tych męczenników gorzała miłość czysta ku Bogu świętym płomieniem, bo wierzyli mocno, że trzeba więcéj słuchać Boga aniżeli ludzi. Trzysta lat pastwiono się nad naszymi przodkami, najsroższe męki, na jakie tylko piekło samo zdobyć się może, zadawano nieszczęśliwym chrześcianom, wyrzynano języki, obcinano uszy, pieczono i smażano ciała ich żywcem na rozpaloném żelazie, ścinano ich codziennie setkami, pozbawiano praw obywatelskich, konfiskowano majątki — a jednak nie zdołano wytępić wyznawców prawdziwego Boga, nie zdołano obalić kościoła przez Chrystusa. Owszem spokój duszy, modlitwa za okrutnych prześladowców, któ-

rą nieraz wśród męczarni chrześcian, zanosili do Boga, kruszyła serce katów i nawracała tysiącami na łono kościoła. To też kiedy cesarz Konstanty edyktem swoim zabronił prześladować chrześcian, zdziwił się świat pogański; chrześciaństwo żyjące dotąd pod ziemią, pokazało całą swoją wielkość światu i w kilku latach rozszerzywszy się po całéj ziemi, zadało cios stanowczy pogaństwu. Odtąd Rzym, który dotąd był stokiem niecnoty i rozpusty pogańskiéj, siedzibą katów pastwiących się nad kościołem, zajaśniał w dziejach świata prawdziwą potęgą i wielkością, bo stał się stolicą Najwyższego Pasterza i punktem środkowym życia chrześciańskiego. Spełniło się więc słowo Zbawiciela powiedziane do Piotra św. „i bramy piekielne nie przemogą go.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poznanie.

W bardzo ubogiéj, pochyłéj chatce
Mieszkała sama przy choréj matce
Anusia młoda, dziewcze cnotliwe
Ciche, pobożne, a nie leniwe.
Zaledwo słonko dzionek zabieli
Wnet się Aneczka zrywa z pościeli,
Do Boga szczérze modlitwy wznosi,
O zdrowie choréj matki swéj prosi.
O powrót ojca, co z woli Boga
Poszedł z innymi naprzeciw wroga;
A choć już dawno minęły boje,
On jeszcze w progi nie wrócił swoje.

Potém zpożyje kawałek chleba
On doda siły, ile potrzeba
Do ciężkiéj pracy — znojnego żniwa,
Bo ciężką praca podobna bywa.
I tak pracuje cały dzień Boży,
Aż się doczeka wieczornej zorzy,
I choć po pracy — jednak wesoła,
Powraca wtedy do swego sioła,
Drobny zarobek niesie do chatki
Na léki dla swéj schorzałéj matki, —
Choć pracowała dzień cały szczérze,
Suchy chléb tylko ma na wieczerzę.

Pewnego święta — było to z wiosny,
Dzień był pogodny, czysty. radośny,
Dziewczę, chcąc miléj użyć swobody
Poszło z dzbanuszkiem zbierać jagody,
Gdy dochodziła bliskiego lasku,
Patrzy, wlecze się dziadek po piasku;
A znać po trudzie, że szedł z daleka
Kijem się wspierał, bo był kaleka
Na jedną nogę. Twarz ogorzała
Zryta bliznami, poznać dawała,
Że to był wojak, że owe blizny
Poniósł w obronie swojéj ojczyzny.

Anusi oko łezką się ćmiło,
I serce silniéj w piersi zabiło,
Na smutny widok tego biédaka
Wspomniała, że ma ojca wojaka.
Więc wnet się zbliży, i do kaleki
Niech będzie Chrystus chwalon na wieki.
Z czułością rzecze, dziadku kochany!
Jesteście widzę, trudem znękany,
Macie tu krómkę chléba témczasem
Przyniosę wody z źródła pod lasem —
Tą pokrzepicie zwątlone siły,
Dziś taka spieka — Boże mój miły!
Potém pójdziecie do naszéj chatki,
Choć nie opływa wcale w dostatki,
Ale znajdziecie skromne posłanie,
To wypoczniecie, nim chłód nastanie.

To powiedziawszy po wodę skoczy,
Wojaka łzami zabłysły oczy,
Ale nie zbolu, tylko z radości,
Że znalazł litość w progach swéj włości,
Którą opuścił przed wielą laty,
W młodość i zdrowie wówczas bogaty;
Dziś do niéj wracał wiekiem złamany,
Chlubnemi wprawdziwe okryty rany,
Ale bez grosza, — za całe mienie,
Kilka łachmanów, czyste sumienie...
A przy tém w sercu boleść wraz z trwogą,
Czy znajdzie jeszcze chatkę ubogą,
W któréj swą żonę z dzieckiem zostawił,
W któréj mu stwórca tak błogosławił.
Więc podniółs oczy z prożbą w niebiosy,
A łzy z nich płyną, jak krople rosy.

A w tém Anusia wraca zdyszana,
Z daleka słychać głosik jéj miły:
„Przyniosłam wodę, pokrzepcie siły“
— „Niech Ci Bóg płaci, córko kochana!“—
Starzec odrzecze — „niech w twéj starości
Ześle ci stokroć tyle radości
Ile mi sprawia ta dobroć twoja.
Ale — czy taką Anusia moja? —
„Co chcecie ojcze! że mnie wołacie,
Skąd obcy tutaj, imię me znacie?
„To ci Anusia? — starzec zawoła —
I ty tu z tego pochodzisz sioła?
A jakże matka twoja się zowie?
„Agnieszka Grałek“ — dziewczę odpowie.
„Agnieszka, mówisz dzieweczko droga?
To moja żona!.. powiedz dla Boga...
Więc się nie mylę?.. Boże mój Boże!...
Czy człowiek szczęścia tyle znieść może?..
Tyś moją córką! — pójdź w me ramiona!
Niech cię do mego przycisnę łona
Dziécię kochane! — a twoja matka
Wszak jeszcze żyje! — a stara chatka,
W któréj mnie tobą Pan Bóg obdarzył,
W którejem tyle lat gospodarzył?
Zacni sąsiedzi, czy żyją jeszcze?
Pójdź moja córko! niech cię popieszczę.

I stary wojak łzami zalany,
Ściskał w objęciach skarb ukochany,
Swoje Anusię, co jakby niema
Pierś swą cisnęła dłońmi obiema,
Za nim się w reszcie opamiętała,
I za nim szczęście swoje poznała.
I wzniosłszy oczy do niebios Pana
Dzięki mu słała łzami zalana,
Że jéj pokorne wysłuchał modły,
Co ojca w progi domu przywiodły.
O! wielka siła od Niebios Pana
Modlitwom naszym tutaj jest dana.

Modlitwa z wiarą w Panu to sprawi,
Że jéj wysłucha, pobłogosławi.
Anusia w Bogu że miała wiarę,
Więc dał jéj spełnić pociechy czarę,
Wszystko jéj odtąd szło na pożytek
Bóg szczęścił pracę, mnożył dobytek.

(Z czytelni niedzielnéj z r. 1856.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Berlin, 17. Marca. W dniu dzisiéjszym wjazd cesarza do stolicy był nadzwyczajnie świetny. Iluminacya o jakiéj jeszcze nie słyszano, ani widziano, odbyła się. Ludność cała przybrana w świąteczne ubrania, zbliżająca się coraz bardziéj do pałacu cesarskiego, wydawała okrzyki radości na cześć zwycięzcy, za co została po kilka razy zadowoloną pokazaniem się pary cesarskiéj na balkonie. O godzinie osméj wieczorem przejeżdzała się para cesarska po ulicach, przyglądając się rozmaitym transparentom, a wszędzie okrzyki na cześć cesarza. Tak samo zentuzyazmowany lud okazał swe patryotyczne uczucia, gdy się na balkonie pokazała para następcy tronu. Spokojność nigdzie niezostała zakłóconą.

Berlin, 16. Marca. Zamieszkali Niemcy w Francyi bardzo się użalają na rozmaite przykrości, których doznawają od Francuzów, osobliwie w Paryżu. Po takiéj okropnéj wojnie, która tyle kłopotu, zmartwienia i boleści w kraju pozostawiła, niespodziewano się nigdy czego innego, tylko że naród się zajmie wyrestaurowaniem swych interesów, tym czasem mało się troszczy o swoję pomyślność, a wdaje się w prześladowanie naszych braci.

Dziennik „Haus. Bl." na przeciwko tego użalania, znów odmiennie pisze i twierdzi. Gdyby Niemcy w Paryżu zamieszkali, byli jeszcze się wstrzymali ze swym powrotem, aż by się było lepiéj uspokoiło, byłby już jakiś porządek zaprowadzony, nie byliby wystawieni na żadne nieprzyjemności. Bo dosyć dowodu mamy przed oczyma, że władza istniejąca w Paryżu zmuszona była zażądać pomocy wojskowéj, która nawet sześć dzienników wychodzących w Paryżu zamknąć musiała, wskutek podburzających artykułów. Widać więc z tego wszystkiego, że władza wyższa, na wszystkie strony zwraca swoją baczność. Tak samo, że się wydarzył przypadek na kolei żelaznéj z rannymi niemieckiemi, już posądzano Francuzów o umyślną zemstę z ich strony i już się odezwały dzienniki niektóre o pomszczeniu się. Zdaje się, że byłby „Dz. N. A. Z." lepiéj zrobił, gdyby się z takiemi historyami nie wysuwał, a czekał aż się wykaże, wskutek czego ten wypadek miał miéjsce.

W gazecie kolońskiéj czytamy, że z owych 200 milionów franków, które miasto Paryż zapłacić musiało otrzymała Bawarya osmą część, wskutek czego rozpowszechniła się pogłoska, że z tych 5 miliardów taką samą cząstkę otrzyma.

Gazeta „Krzyżowa" nam donosi że jeńcy francuzcy dopiero po zapadłéj uchwale w Brukseli i po potwierdzeniu warunków pokojowych zostaną wydani.

Ta sama gazeta radzi Niemcom, aby w Brukseli wytargowali jeszcze mały kawałek ziemi od Francuzów w powiecie Weisenburga, a który jest wielkości 2½ mil kwadratowych, ale niezbędnie Niemcom potrzebny, bo będzie mogła koléj iść wprost do Lotaryngii, dodaje, że o taką małą bagatelę nie będzie wiele trudności zachodziło, bo Francuzi o taką drobnostkę jako ludzie ambitni nie będą bardzo dbali.

Przez cesarza austryackiego zakazano Niemcom obchodzenia publicznego na cześć zwycięzców niemieckich w teraźniéjszéj wojnie. Zakaz ten, narobił w Niemczech całych wielkiego chałasu i nie wiedzą już jak mają wymyślać, a nawet i z odgrażaniem się nie wstrzymują. Na przekór Niemcom chcą Sławianie urządzić w Graczu świetną uroczystość na wyswobodzenie się Francyi z pod przewagi niemieckiéj. Ciekawość tylko czy hr. Hohewart minister spraw wewnętrznych na to pozwoli (czas okaże.)

W Peszcie to jest w Węgrzech, odbył się nadzwyczajny Sejm katolicki. Na przewodnika czyli prezydującego, obrano ks. arcybiskupa, który w swéj długiéj i jędrnéj przemowie, wywołał wielkie zadowolenie, po ukończonéj sesyi zaraz zostali wybrani członkowie, którzy mają upoważnienie (jadąc do Rzymu) być u cesarza i oświadczyć mu co uradzone zostało, a królowi włoskiemu, tak samo oświadczyć co séjmik ten uchwalił. Ojcu św., zaś mają to wszystko opowiedziéć i prosić o cierpliwość jeszcze. Tak samo i w Ameryce odbył się Séjm katolicki, który swoją uchwałę złożył ministeryum amerykańskiemu, a minister spraw zagranicznych zaraz przesłał na ręcę ministra włoskiego Visconty Venosty ze swoją uwagą, jak następuje.

Podpisany minister spraw zagranicznych wolnéj republiki, ma chonór przesłać waszéj Excelencyi protestacyą, na przeciw tym gwałtom i niesprawiedliwości zabrania Rzymu. Takie ubliżenie prawu i Najwyższéj głowie kościoła katolickiego, nie może wolna republikańska Ameryka cierpiéć nadal i przypatrywać się spokojnie. Bo jeżeli monarcha starego świata, patrzy obojętnie na ubliżenie najstarszéj i najwyższéj głowie, to rządy nowego świata muszą nie tylko zganić, ale i narodom swoim przyjść w pomoc. Przeto mam honór zawiadomić o tém, wskutek uchwały ministrów wolnéj Ameryki i wezwać rząd włoski, aby usprawiedliwienie swoje lub dalsze zapatrywania nam nadesłać raczył, ponieważ nie tylko jednéj osobie ubliżono, ale w ogóle całéj religii katolickiéj.

Z polecenia Prezydenta wolnéj Ameryki, mam jeszcze i to dodać, a zarazem prosić Waszej Excelencyi, aby królowi Emanuelowi oświadczył, iż tak ciężkie jego zaślepienie, na które choruje, ma się starać znów, wszystko zawczasu naprawić i nie ma czekać, aż nadéjdzie chwila zemsty, bo ta już co raz bardziéj się zapala i grozi krwawą rewolucyą, która obalić może jego tron i rozsypać w gruzy.

Donoszono nam, że w ostatnich czasach pomiędzy Turkami wielka skłonność się objawia do wiary katolickiéj. Wielu sobie kupuje potajemnie książki chrześciańskie, ażeby się z nich pouczać. Z tego powodu udali się misyonarze katoliccy w różne okolice tureckie, aby pracować około nawrócenia tamtéjszych mieszkńaców.

W Anglii zawiązało się towarzystwo pod przewodnictwem księcia Norfolk, które przedsięwzięło pracę, aby wszelkiemi siłami nad tém pracować, by Ojciec św.

odzyskał wszystkie prawa mu przynależne, jak i państwo kościelne w dawnych swych granicach.

Zgromadzenie narodowe francuzkie przeznaczyło salę teatru na swoje posiedzenia, w któréj dużo robotnika pracuje, ponieważ zgromadzenie chce już 20 t. m. pierwsze posiedzenie tam odbyć.

Gazety napoleońskie wsciekają się ze złości, że zgromadzenie przeniosło się do Wersalu.

W królestwie Polskiem przed kilkunastu laty wydany ukaz na żydów co do ubierania się, golenia brodów i u kobiet noszenia czepców odkrytych i nie obstrzyganie włosów, został na nowo ogłoszony i ma zupełnie być utrzymywany, pod surową odpowiedzialnością urzędników.

W Zürich to jest w Szwaicaryi już wyżéj zostało wspomnione że powstało zamięszanie gdzie siła zbrojna musiała wystąpić i strzelać a nawet gdzie kilka osób padło. Teraz możemy donieść dla jakich to powodow ten szkandal miał miéjce.

Oto Niemcy zamieszkali w Szwajcaryi, a osobliwie w Zürich pozapraszali swych ziomków z okolicy, na uroczystość uczczenia powodzenia armii niemieckiéj w ostatniéj wojnie. To nie tylko oburzyło, tam znajdujących się w niewoli Francuzów, ale i miéjscowych narodowców. Gdy więc Niemcy się zebrali i przy głosie muzyki, naigrawając się z Francuzów, a wychwalając powodzenie Niemców, zostali napadnięci przez różną publiczność obsypani obelgami, lecz na tém nie koniec. Gdy i Niemcy wdali się rozprawę ustną, szło jako tako, ale gdy przyszło już do działania zaczepnego stało się gorzéj. Miéjscowym przyszli wpomoc Francuzi i ta widząc taki sykurs szwajcarska gawiedź, nabrała więcéj ducha, i dali się do okien wybijania, a wdarłszy się do sali w tedy nieżałowano już krzesełek lub nóg od takowych, i nie mało tam zostało pokaleczonych, zaczem siła zbrojna podążyła przybyć na miéjsce. Zaciętość była tak wielką, że na wezwanie oficera nie zważano po raz pierwszy i drugi, a za trzecim razem dano ognia. Wtedy dopiero z otwartą gębą, każdy stanął, i począł uciekać, pomiędzy temi znajdowało się kilkunastu oficerów zniewolników francuzkich, którzy zostali aresztowani, i mają być oddani pod sąd wojenny.

Telegramy.

Kolonia, 15. Marca. Do Koelni: „Ztg" donoszą z Saarbrücken, że dziś wpołudnie przybył tam cesarz Niemiecki przy najlepszym zdrowiu, w towarzystwie Księcia następcy tronu, książąt Karola i Adalberta. Na dworcu został przyjmowany cesarz przez jenerała Gubernatora naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiéj, przez władze miéjskie, i przez tłumy ludu radośnego. Cesarz wszedł pomiędzy deputowanych, i odpowiedział im na przemówienie Burmistrza, i przyjął ofiarowany Mu adres dziękczynny i koronę wawrzynów.

Paryż, 15. Marca. „Journal Off." donosi, że w Wersalu wyborny stan zdrowia. Do Tiersa nadszedł adres z. m. Paryża aby rozkazać zechciał, aby ten zepsuty entuzyazm został zniesiony, w którym jeszcze dużo ludzi pozostaje, i aby energicznego użył środku.

Frankfurt, 15. Marca. Godzina 6¾ wieczorem. Właśnie w téj chwili wjeżdża cesarz wśród bicia dzwonów, grzmotu armat, i nie ustannych oznak radości niezliczonego ludu. Naczelny Burmistrz miał krótką przemowę. W bramie tryumfalnéj przyjmowali go reprezentanci miasta.

Paryż, 15. Marca. P. Tiers przybył tu wczoraj z Wersalu. W brew zgromadzenia rozkaz wydał, aby rady ministrów odbywały się w Wersalu. Wszyscy dymisyowani żołnierze opuszczają dziś Paryż.

Bordeaux, 18. Marca. Już wszyscy urzędnicy opuścili Bordo, udawszy się do Wersalu.

Paryż, 18. Marca. Położenie groźne jeszcze się nie zmieniło, lecz narada jaka uchwaloną została dozwala przypuszczać, że koniec tému położony zostanie.

Madryt, 18. Marca. Król Hiszpański udał się dziś rano na przyjęcie królowéj. Ostateczny rezultat wyborów jeszcze nie znany.

Petersburg, 19. Marca. Cesarz Rosyjski postanowił wysłać deputacyą wojskową do Berlina, na dzień wjazdu cesarza Niemieckiego, pod przewodnictwem jenerała Wrangla.

Londyn, 18. Marca. Nowa organizacya armii angielskiéj, jak się zdaje przyjdzie do skutku. Minister wojny popiera, aby czas służby trwał przy artyleryi, jeździe, i inżeryi 8 lat a wrezerwie lat 4, przy piechocie zaś tylko lat 3 a wrezerwie lat 9. Dowodzi że przez lat 12 podniesioną zostanie armia o 178,000 ludzi, lecz po dłuższych obradach odłożono projekt ten na późni.

Wiedeń, 18. Marca. Z dobrze poinformowanego zródła dowiadujemy się że cesarz Austryacki, przy uroczystości w Berlinie będzie reprezentowany przez umyślnie wysłanego posła.

Hr. Beust udaje się do cesarskiego obozu do Ofen.

Berlin, 18. Marca. Wyjazd hr. Arnima do Brukseli jako pełnomocnika do układów, ze strony niemiec już nastąpił. Dzień do rozpoczęcia układów jeszcze nie naznaczony.

Przyłączony powiat ziemi francuzkiéj Weisenburg do Bawaryi nie będzie na konferencyi pod obrady wciągnięty.

Przy uroczystości wjazdu cesarza do stolicy, najwięcéj ocz na siebie zwrócili rosyjscy wysłańcy, t. j. jenerał Wrangel i pułkownik Schilling adjutanci przyboczni cara Aleksandra, i wielu oficerów rosyjskich.

Reprezentacya miasta Berlina, czeka odbycia się pierwszych owacyi, a potém zamyśla cesarza i następcę tronu, z wszystkiemi wyszemi jenerałami, prosić o przybycie na ratusz, gdzie mają dopiero wręczone być różne od miasta Berlina podarunki na pamiątkę, na które to rzeczy wydano 150,000 talarów. Tak samo przy téj uroczystości ma być wręczony jenerałowi Moltke i hr. Bismarkowi patent obywatelski i medal jak to już donosiliśmy. —

Rzym, 18. Marca. Kardynał Antoneli wysłał nową wiadomość do wszystkich rządów zagranicznych, o szkandalicznym postępowaniu z Jezuitami.

Spodziewano się tutaj przybycia bdo Russla, który jest przez rząd angielski wysłany do Rzymu dla sprawdzenia różnych ekscesów.

Paryż, 18. Marca. Dziennik Avantgarde donosi, że jenerałów Lacomte i Clement Tomasa powstańcy rozstrzelali o 4. godzinie po południu. Jenerał Vinoy cofnął się ze swoim sztabem i całym wojskiem na prawy brzég Sekwany, a wyłącznie pozostawił gwardzistom upoważnienie zaprowadzenia porządku.

Na placu Pigalle chciał oficer od strzelców uwolnić się od otaczającego go ludu, przyczem zrobił to, że wydobył pałasza. Lud oburzony rzucił się i zabił go.

W kilku dzielnicach miasta pościągano gwardzistów pod broń. Gwardya przeprowadziła już 56 armat i kilka kartaczownic, aby takowych rząd nie dostał w swoje posiadanie.

Nienawiść Francuzów przeciw Niemcom, jaką okazują pierwsi wywołała nie tylko u rządu niemieckiego protestacyą, ale i we wszystkich dziennikach, wskutek czego rząd domaga się surowych kroków od rządu francuzkiego. Najbardziéj krzyczy „Kreutz Ztg.", która dowodzi, że hańbą okryli Francuzi wiek IX.

Cesarz przyjmował wczoraj deputacyą przybyłą z Petersburga, która jak my już wyżéj wspomnieli przybyła uświetnić wjazd cesarza i dzień urodzin Jego.

W Paryżu od dwóch dni pogorszyło się jeszcze bardziéj, bo powołane wojsko połączyło się z rewolucyonistami. Przeciw nieprzyjacielowi nie było ducha ani odwagi, ale znów gdy nieprzyjaciel opuścił mury miasta, podnosi gawiedź głupia brodę do góry i przeciw własnym braciom się gotuje do rzezi.

Rząd potajemny, który wydaj rozkazy i wyroki śmierci na swych współ-braci zostaje wykonywany. Rozhukany żołnierz niechce słuchać swego oficera, owszem rzuca się często na niego. Odezwy p. Tiersa i posłów nieomal wszystkich, żadnego wpływu nie wywierają.

Pytanie robiono do hr. Bismarka, czy Francya utrzyma się jako rzeczpospolita, czy też powróci do 3ciéj ery cesarstwa. Nato odpowiedziano, że dla Niemiec wszystko jedno — ale dla Francyi byłoby cesarstwo lepsze.

Paryż, 18. Marca. Przy starciu się wojska z gwardyą z rewoltowaną, zabrano kilku oficerów od linii do niewoli, a jenerał Paturel jest ranny. Pomiędzy wojskami liniowemi, niektórzy broń porzucali i bratanie się z gwardzistami nie ustaje.

Paryż, 18. Marca. Tiers wydał proklamacyą nadzwyczaj energiczną, w której też wspomina, iż to są ludzie bez sumienia żadnego i jeżeli nie uspokoją się, bez sumienia i rząd będzie postępował z nimi.

KORESPONDENCYA Z WŁOCH.

Protest Rzymian na korzyść św. Ojca.

Zaraz po drugim dniu Października 1870 r. szlachta rzymska protestowała przeciw głosowaniu powszechnemu, wykazując jego obłudę i nieważność. Protest ten był ogłoszony w gazecie angielskiéj „*Times*" i podpisany z wyjątkiem paru przez wszystkę szlachtę rzymską. Obecnie taż szlachta ogłosiła drugi protest przeciw rządowi Wiktora z okazyi adresów nadesłanych do Rzymu z całego katolickiego świata i w tym proteście łączą się rzymianie do wszystkich adresów katolickich, oświadczają swoje przywiązanie do św. Ojca i wypierają się króla Wiktora. Oto jak opiewa ten protest, wprawdzie skromny we wyrażeniach z obawy procesu i konfiskaty, lecz jak najwymowniéjszy w swéj treści; jest adresowany do wszystkich katolików, którzy podpisywali adresa przywiązania do św. Ojca i potępienia rządu włoskiego.

Do towarzystw i zgromadzeń katolickich·

Wasze tak gorące świadectwa przywiązania do osoby św. Ojca i nieprzedawnionych praw Stolicy świętéj, wzruszyły do głębi umysły katolików rzymskich, którzy dobrze czują o ile ich obowiązki są większe od waszych. W niezmiernéj większości byli oni wam zawsze wierni i z pomocą Boga postanowili stanowczo nigdy téj wierności nieodstąpić. Na dowod tego wzywamy na świadectwo historyą przeszłości i czyny obecne, które namiętność i kłamstwo usiłuje przedstawić w świetle fałszywem. Duchowieństwo i świeccy, szlachta i mieszczanie, ludzie naukowi i artyści, wszyscy czują w sobie głos sumienia, wdzięczności i prawdziwéj miłości ojczyzny. I jeżeli w obecném położeniu, do którego nas wtrącili, oprócz protestacyi i codziennych dowodów wierności,która się nie cofa ani przed ofiarami, ani zniewagami nieposiadamy innych środków, więc całém sercem łączymy się także z wami i jednomyślnie zasełamy nasze modły do Boga, by skrócił dni tak dotkliwego doświadczania, które dopuścił na swój kościół i nasz Rzym przez niego wybrany na stolicę Tego, który go zastępuje na ziemi.

Nie ustanna modlitwa, wiara niewzruszona, mocna nadzieja przyśpieszą godzinę jego miłosierdzia.

Książe, Zygmont Chigi, prezydent Arcykonfraterni u św. Piotra w Rzymie, Markiz Hermet Cavalletti, Markiz Franciszek Cavalletti, Markiz Mateusz Antici Mattei, książe Tomasz Antici Mattei, Don Filip z książąt Gallarati Scotti, M. książe Campagnano, Markiz Patrizi. E. książe Aldobrandini, książe Rospigliosi, komendatór Jan de Rossi, Piotr Aldobrandini, książe di Sarsina, książe klemens Altieri, książe Lancellotti, książe Pius Grazioli, książe kamil Massimo, książe d'Arsoli, książe Orsini, Markiz Cavalletti, książe di Viano, Markiz Franciszek Serlupi, książe Justyn Bandini, Józef Machi, hrabia di Cellere, książe Baldasar Boncompagni, Henryk z książąt Ruspoli, hrabia Hanibal Moroni, książe Jan Ruspoli, książe Liviusz Odescalchi, hrabia Karol Cardelli, Jan z książąt Chigi, Markiz Franciszek Ks. Levaggi, komendator Egidy Datti, książe Józef Caffarelli, hrabia Franciszek Senni, kawaler i profesor Piotr Gagliardi, profesor Ignacy Jacometti, O. Anioł Secchi Z. J., Markiz Ludwik Serlupi Crescenzi, baron P. E. Visconti, Markiz Anioł Vitelleschi, profesor Jan Benzoni, Markiz Jan Lepri, Don Alfons Theodoli, książe Marek Antoni Borghese, książe Scipion Salviati, Markiz Pius Capranica, Alexander Capranica, Markiz Urban Sacchetti, hrabia Filip Cini, Markiz Kamil Sacchetti, hrabia Wirgiliusz Vespigani·

Ten adres był w gazetach rzymskich ogłoszony na początku lutego a oprócz tego szlachta rzymska w liczbie 137 napisała do Ojca św. inny adres w Styczniu z powodu przybycia księcia Humberta do Rzymu. Dodać wypada, że na powyższym adresie nie ma kilku podpisów książąt nieobecnych w Rzymie, lecz o nich nie może być żadnéj wątpliwości, bo zanadto są znani z swego przywiązania do św. Ojca, rewolucya więc ma tylko 6 lub 7 indiwiduów szlachty rzymskiéj na swoich usługach na czele których stoi stary i na oba oczy ślepy książę, ten właśnie, który jezdził do króla z doręczeniem głosowania. Bardzom ciekawy co wasze gazety liberalne powiedzą na powyższe znakomitości, czyliż jeszcze będą twierdzić, że wszyscy są przeciw Papieżowi?

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

BODATEK „ZWIASTUNA."

№ 12. **N. Piekary** *(poczta Scharley)*, **dnia 23. Marca 1871.** **№ 12.**

Cudowny jest Pan Bóg w swych dziełach.

X. Urodziny ojca, połączone z duchownymi urodzinami syna.

(Dokńczenie.)

Zaraz nazajutrz za radą Ojca poszła matka do ks. Proboszcza, w chęci i zamiarze widzenia się z nim. Wszedłszy z uszanowaniem do pokoju, opowiedziała ks. Proboszczowi owo dziwne zdarzenie, które się stało w oczach Anzelma, i które go naprowadziło na drogę dobrą, a w końcu prosiła aby wziął Anzelma pod opiekę duchowną, umocnił radą i powagą pasterską do jego poprawy. — Ta niespodziana, a tak pożądana zmiana Anzelma, niezmiernie ucieszyła ks. Proboszcza, i dla tego z głębi serca życzył matce wszelkiego szczęścia, bo i on w tém cudownym zdarzeniu uznawał nieskończone miłosierdzie Boga i rzekł: „więc nie na próżno modliłaś się i nadzieję pokładałaś w Bogu! — nie przestawaj tylko modlić się jeszcze, aby syn twój wytrwał na drodze poprawy; ja z mojéj strony chętnie wszystko czynić będę co tylko zdołam, aby go pozyskać Bogu na zawsze." — Późniéj powiedział ks. Proboszcz matce, aby kazała przyjść Anzelmowi do niego w niedzielę rano o godzinie 6. Matka bardzo się ucieszyła i podziękowała ks. Proboszczowi, bo właśnie dzień niedzielny, jest dniem urodzin ojca, niechże tedy będzie dniem powtórnego urodzenia i syna.

Anzelm nie omieszkał stanąć w niedzielę rano u księdza, i w duchu prawdziwie pokutnym prosił, aby go z Bogiem i sumieniem pojednał. — Stało się też według jego życzenia, i Anzelm tak został zaspokojony w głębi swéj duszy, iż w téj godzinie i w tym stanie, życzył sobie przenieść się do wieczności. — Na to odrzekł mu dusz pasterz: „Boże uchowaj tego, dopiero pojednałeś się z Bogiem, teraz Go musisz prosić, aby ci jeszcze łaski i czasu udzielił do zupełnego odpokutowania i uzupełnienia twego nawrócenia. — Gorliwy pasterz natchnął go odwagą i rzekł: „Anzelmie, twoja poprawa wiele cię jeszcze pracy i przezwyciężenia kosztować będzie!— ale bądź tylko stały i wierny twemu pierwszemu postanowieniu, a Bóg ci dopomoże. — Złych nałogów i przyzwyczajeń, zawsze trudno jest się pozbyć, jednak nie rozpaczaj dla tego! — Wszakże i najgorszą rolę można z czasem spulchnić i na urodzajną przemienić. Tak i w korzenione nałogi powoli dają się zniweczyć, tylko że bez walki i przezwyciężenia nastąpić to nie może, wymaga to długiego czasu i ustawicznéj baczności, kto się tego nie lęka, ten za łaską Boską i najzastarzalszy nałóg zupełnie zniweczyć potrafi."

Anzelm: „O drogi pasterzu! racz mi zawierzyć że ja chętnie wszystko chcę czynić, co tylko zdołam i błagać Boga, aby mnie zechciał wspierać swą łaską świętą, przeto proszę księdza Dobrodzieja, racz o mnie pamiętać przy ołtarzu podczas Mszy św.

Ksiądz: Dobrze mój synu, toby się i bez twojéj prośby stało, bądź tylko stały i niezachwiany, bo dla chcącego, niema nic trudnego. Zacząłeś teraz z Bogiem nieustawajże w téj nadziei, że cię wspierać będzie swą łaską, a co naraz nie może być uskutecznione, to się powoli zrobi, — jak drzewo od jednego cięcia nie upada, tak i złe nałogi nie dadzą się od razu zniweczyć, lecz zacząwszy szczérze i trwając wtém postanowieniu, wszystko się uda przy użyciu dobrych środków.

Ksiądz Proboszcz dał mu jeszcze wiele zbawiennych nauk, a gdy odgłos dzwonów dał się słyszeć wzywając na nabożeństwo, — zakończył rozmowę i pożegnał Anzelma, słowami Chrystusa: „oto uzdrowiony jesteś, idź w pokoju, a więcéj już nie grzesz!" — Wśród rzewnych łez podziękował Anzelm za te czułe pasterskie przestrogi i nauki, i poszedł do kościoła, chcąc się przygotować do godnego przyjęcia komunii św. — Po komunii kapłana w czasie Mszy św. przystąpił Anzelm do stołu Pańskiego w przytomności wszystkich. Ta jego pobożność i nagła zmiana wielce zdziwiła tych, którzy znali jego przewrotność, a nie wiedzieli, co się z nim stało. Matka i Konrad brat jego, będąc obcymi w kościele, czułe łzy ronili wśród dziękczynień i uwielbień Boga. Sam zaś Anzelm oddany zupełnie nabożeństwu, jawnie w modlitwach okazywał, jaką boleść to jego sercu sprawia, że dotąd tak złe prowadził życie, i jak mocno pragnął, by mógł wszystkich tych nawrócić, których dotąd zgorszył.

Matka i Konrad czekali w kościele, aż Anzelm ukończy swoje modlitwy, potem go wzięli z sobą do domu, gdzie z urodzinami ojca, obchodzili powtórne narodzenie Anzelma przez wesołą ucztę, dziękczynienie i wielbienie Boga.

W następujący poniedziałek zabrał Anzelm swoje rzeczy od majstra, u którego był dotąd w robocie, i wrócił do rodziców, aby ojcu mógł być pomocnym w jego rzemiośle. Od tego czasu wszyscy w domu oddychali samą szczęśliwością i ukontentowaniem. Wszędzie widać było błogosławieństwo Boskie, a rodzice mieli tę nadzwyczajną pociechę, widząc Anzelma drogą poprawy postępującego. —

I rzeczywiście Anzelm wiernie dotrzymał swe słowo. Nie ujrzano go odtąd w żadnéj pijackiéj kompanii, które dawniéj tak bardzo lubił. Jak w dni robotne pilnował kowadła, tak w niedzielę i święta przepędzał czas w kościele, a resztę wolnych chwil spędził na czytaniu pożytecznych książek.

Dzień jego nawrócenia, był dla niego dniem uroczystym, przez cały bieg jego życia. Co rok w nim przystępował do ŚŚ. Sakramentów i hojne o ile mógł, dawał jałmużny.

Tymczasem troszczyli się rodzice o przyszły los swych dzieci. Na Klarę kończącą rok dwudziesty, zwrócił oczy pewien kupiec któremu żona umarła. Zgłosił się do rodziców, którzy znając go, jako uczciwego człowieka, żądaniu jego zadosyć uczynili, i Klarę mu poślubili. Wśród rzewnych łez opuszczała Klara dom rodzicielki, przenosząc się w dom małżonka swego.

Potém i Anzelm dawszy dowody swéj poprawy, zwrócił na siebie oczy majętnego kowala, który będąc

wdowcem mającém jedynaczkę córkę, takową mu ofiarował jako małżonkę.

Odtąd Kasper i Kordula gospodarowali z najmłodszym synem Konradem, szczęśliwie z dniem każdym Pan Bóg pomnażał ich swojem błogosławieństwem. Konrad zaś, jako przyszły dziedzic rodzicielskiego majątku, zawsze pozostał cnotliwym i bogobojnym, pielęgnując starannie swych rodziców.

A tak tych poczciwych małżonków ostatnie dni życia upływały w błogosławieństwie niebios, jak mówi Pismo św. „Kto służy wiernie Bogu i w nim pokłada nadzieję, zostaje w łogosławiaństwie, bo wszechmocna ręka Boga sudownie wszystko kieruje ku jego dobru.“

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Wilhelmshöhe, 19. Marca. Godzina trzy kwandranse na 10 z rana. Właśnie co tylko odjechał Napoleon nadzwyczajnym pociągiem. Jenerał hr. Monts towarzyszy mu do granicy: dwie kompanie 83. pułku piechoty z muzyką na czele tworzyły szpaler. Podobno udaje się przez Belgią do Anglii.

Z Kassel otrzymała Times od swego korespondenta dnia 14. b. m, wiadomość telegraficzną, że jenerał Castelnau wyjechał z tamtąd z pismem ex cesarza Napoleona do cesarza Wilhelma, który żegnając się z tą ziemią, gdzie używał spokojności, a teraz udawając się w podróż, podobny rzemieślniczkowi który od miasta do miasta się wałęsa, a końca stałego swéj wędrówki nie przewiduje. Tak i Napoleon jest w tém samém położeniu, a może jeszcze gorszém. Cesarzem będąc trząsł nie tylko Francyą, kłaniano mu się jak najniżéj, składano hołdy, a dziś? oto gdzie się pokaże, wszędzie czuje zgryzotę sumienia; ludzie urągają i naśmiewają się, a przytym zmuszony jest nieraz usłyszeć ubliżający wyraz.

Drezno, 19. Marca. W Saksonii zawiązał się komitet, który dążenia swoje skierował do wyzwolenia Niemiec z pod prawa militarnego, a ugruntowania prawdziwéj wolności, to jest, aby nic bez narodu i ludu, o narodzie nie stanowiono. Domagają się też, aby wszelkie urządzenie Niemiec zostało przez głosowanie powszechne uskutecznione, a nie przez samo-władne władze.

Taże gazeta donosi, że hr. Bismark ma zostać księciem Lotaryngii.

Oglądaliśmy dziś w arsenale dwa olbrzymie działa, które znalezione we fórtach paryzkich. Zabrali je Prusacy, a cesarz Wilhelm darował je tutejszemu następcy tronu. Długość każdéj téj armaty wynosi 3 sążnie, a otwór jéj w środku jeden łokiec, do tego kula do téj armaty jest w kształcie głowy cukru. Smutne to wywiera wrażenie takie narzędzie, co tylko na ludzi jest zrobione, lub na ich niszczenie majątkowe.

W niedziele 12. Marca powrócił następca tronu saskiego z Francyi, przyjmowano go uroczyscie, bo i sam król wyjechał na przeciwko syna. Od narodu otrzymał szpadę honorową i wieniec laurowy.

Paryż, 18. Marca. Zrewoltowana gwaryda, chce przeprowadzić swoje żądania i chcą miéć oficerów i podoficerów przez siebie wybieranych, a najgłówniéjszém ich życzeniem jest, iż chcą koniecznie na komendata Menotego Garybaldego.

Francuzcy pełnomocnicy do zawarcia pokoju w Brukseli, z pełnomocnikami niemieckiemi, już w poniedziałek się tam dotąd udawają.

Rząd zamierza zaciągnąć pożyczkę dwa i pół miliarda franków od Belgii, na co już Francuzi mają odpowiedź zadowalniającą, że tylko po 3 procent.

Bruksela, 18. Maraa. Jenerał Feidherbe wypracował projekt do uorganizowania armii, który przedłoży rządowi do zatwierdzenia, a zarazem dospiesznego doprowadzenia do skutku.

Wiedeń, 18. Marca. Poseł Herbst wniósł interpelacyą do ministersrtwa, kiedy to rząd myśli zapowiedziane reformy przedłożyć, co do uregulownia interesów państwowych.

Paryż, 18. Marca. Jenerał Faron musiał z swém wojskiem zdobyć 3 barykady i z bagnetem w ręku uderzać 3 razy na zrewoltowanych. Jenerał Comte i kilka oficerów zginęło, a jednego z jenerałów sztabowych rozhukani przebili.

Florencya, 18. Marca. Dzienniki ogłaszają breve papiezkie do kardynała Partizi, w którém Papież oświadcza się za OO. Jezuitami, twierdząc zarazem, że nie ulega ich wpływom. Papież odpycha przedłożone przez rząd włoski parlamentowi prawo co do nadać mu się mających gwarancyi, a równocześnie gani poprawki, jakie izba deputowanych przyjęła do prawa tego.

Carogród, 18, Marca. Poseł związku północno-niemieckiego hr. Kajserlingk, wręczył dziś Sułtanowi własnoręczne pismo króla pruskiego, w którém go zawiadamia o przyjęciu niemieckiéj godności cesarskiéj dla siebie i swoich następców.

Paryż, 18. Marca. Jenerał Vinoy ustawił swe wojsko na okół Montmatrre, i kazał w każdéj ulicy wychodzącéj na plac wystawić kartaczownicę. Lecz wskutek próśb ludu zostały te narzędzia cofnięte.

Monachium, 19. Marca. W dobrze poinformowanych kołach zaręczają, że profesorom Döllinger i Friedrich wyznaczono drugi termin dwutygodniowy do złożenia oświadczenia, czy się poddają uchwałom soboru.

Paryż, 21. Marca rano o 6 godzinie. Dzienniki potwierdzają, że jenerałowie Lecomte i Clement Thomas wczoraj przez rokoszan w ogrodzie Rue Rosiers, gdzie się siedlisko komitetu centralnego znajduje, rozstrzelani zostali. Journal des Débats pisze. Dzień dzisiéjszy (18. Marca.) zaliczać się będzie do najsmutniéjszych w dziejach naszych. Rokosz jest panem Paryża. Dzień ten straszny o większą przyprawił rzeczpospolitą klęskę, niż jéj zadać mogły wszystkie intrygi bonapartystowskie, a Francya rozszarpująca się własnemi rękami, cierpi równie jak konstytucya republikańska. Obywatele dobrzy mają obowiązek skupienia się obok rządu prawego. Zgromadzenie narodowe i jego delegowani mają jedynie prawo rozkazywać, a posłuszeństwo jest ostatnią jeszcze i jedyną nadzieją nieszczęśliwego kraju.

Część rządu pozostała w Paryżu, druga udała się do Wersalu, by być blizką zgromadzenia i zarządzić środki, jakich wypadki wymagać będą.

Stronnicy komitetu centralnego ogłaszają, że zamiary ich są pokojowe, i że pragną jedynie, aby gwardya miała dowódzcę, którego sobie wybierze z mandatem, aby bronił rzeczypospolitéj. Dzisiéjszy Journal officiel nie został jeszcze ogłoszony.

Rząd wydał proklamacyą przeciw komitetowi, o którym

nikt nie wie, czy członkowie jego są komunistami, bonapartystami lub Prusakami.

Francya. Rada ministrów, która naradzała się, jak postąpić sobie wypada ze zrewoltowanymi gwardzistami, zadecydowała, aby nie przedsiebrać żadnych środków, ponieważ oni się sami rozejdą i powrócą do porządku, jak się rozpatrzą. Prefektem policyi w Paryżu został zamianowany p. Valentin bardzo sprężysty i energiczny człowiek i w nim pokładają możność uspokojenia stolicy. Pan Tiers w poufnéj rozmowie z deputowanymi miał powiedziéć, że trzeba się spieszyć z nowymi wyborami do konstytuanty, ale liczbę posłów zmniéjszyć o połowę.

Fizyognomia Paryża do dziś dnia taka sama, jak od początku zrewoltowania się gwardyi i tylko tyle zmiany zachodzi, iż sami rozsądniéjsi opuszczają barykady i ci, co byli przeznaczeni do obsługi dział, obchodzą i udawają się do swych zatrudnień. Na jenerała Vinoy, który zamknąć kazał sześć drukarni dla tego, iż swemi pismami podburzały lud do rokoszu, niezmiernie są oburzeni i dowodzą, że to tylko on jest jedyny człowiek, który im przeszkodził do przeprowadzenia ich rewolucyi.

Wzburzenie przeciw Niemcom w Francyi ciągle się wzmaga, a nawet sam Rotszyld wszystkich Niemców usuwa ze swych biór i żadnéj korespondencyi nie przyjmuje w języku niemieckim.

W Algierze przyszło do rewolucyi. Arabi rzucili się na niektóre domy publiczne, a najbardziéj na domy żydowskie. Wojsko zalarmowane potrafiło przywrócić porządek i spokój.

Pisma publiczne zaczynają bardzo przemawiać za Napoleonem i pochwalają ostatnią proklamacyą Napoleona III.

O układach pomiędzy Tiersem, a hr. Bismarkiem w Weralu, jeszcze dziś powtarzają niektóre szczegóły, jakie tam miały miéć miéjsce. Podobno hr. Bismark żądał koniecznie Belfortu, a pan Tiers przez kilka godzin się upierał i dowodził, że Francya bez Belfortu nie mogłaby istnieć i woli przystać na w kroczenie wojska niemieckiego do Paryża, a niżeli na odstąpienie Belfortu. Udano się tedy do cesarza, lecz ani słuchać o tém niechciał. Nareszcie hr. Bismark i Moltke udali się jeszcze raz do cesarza i namówili go przecież, że się na to zgodził, ale pod tym warunkiem, że kiedy wojska francuzkie w roku 1806. swój tryumfalny marsz zrobiły do Berlina, to i jego wojska muszą to samo zrobić dzisiaj w Paryżu. Na to odpowiedział Tiers, że woli, że wojska niemieckie w maszerują do Paryża, niżeli odstąpić Belfortu.

Donoszą nam z Kasselu 17. Marca, że Napoleon tego samego dnia, kiedy cesarz niemiecki wieżdżał do swéj stolicy, to on wyjeżdżał z Wilhelmshöhe, udawając się przez Franfurt do Anglii. (krzyż na drogę)

Z Paryża „Agence Hadas" donosi, że zeszłéj nocy, wojska które miały obsadzić pozycye na Montmatre zdobyły większą część armat, a żandarmerya aresztowała przeszło 400 osób. Na drugi dzień niektóre bataliony gwardyi narodowéj ruszyły ku więzieniu, i bez żadnego starcia uwolniły więźniów wszystkich.

Na bulwarach wszystkie sklepy pozamykane, od godziny 6. wszystkie omnibusy przestały kursować. Wznoszenie barykad na przedmieściach nie ustaje. Do dalszego i nowego starcia o ile wiadomo nieprzyszło. Wiele batalionów gwardyi narodowéj rusza ku Montmatre, wszystkie trzymając karabiny kolbami do góry z okrzykiem „Niech żyje rzeczpospolita."

Powszechnem jest zdanie, że rząd użyje środków energicznych, ażeby położyć kres nienormalnym stosunkom na Montmatre i innych przedmieściach.

Na wezwanie ex cesarza telegrafem do swéj małżonki w Anglii, aby się natychmiast po odebraniu tego zawiadomienia, wraz z synem udała do Dower, (miasta na wybrzerzach Angielskich) by go tam przyjąć.

Dnia 15. b. m. przewożono przez Kolonią nadzwyczajnym pociągiem kolei żelaznéj, szrubowe łodzie kanonierskie, zdobyte na Loarze.

Łodzie te przeznaczone są, jak się dowiaduję „Koe Ztg." częścią za łodzie do ćwiczenia dla młodych kadetów i wysłane zostaną do Kielu lub Wilhelmshowen, częścią do Poczdamu.

Parlament niemiecki zagajony został dnia 21. Marca, o godzinie 1. przez cesarza, osobiście, w białéj sali zamkowéj.

Z Austryi jak nam donoszą, że nowe ministerstwo łączy się podobno więcéj z polakami i czechami, ale my tutaj znając już ten rząd austryacki od niepamiętnych lat, i przypatrując się jego postępowaniu, doszliśmy do tego przekonania, że kierownictwo rządów austryackich nie jest nawet tyle wzniosłe i rzetelne, abyśmy w piśmie naszém o niem mieli się w dalekie pisma w dawać.

Włochy. W tym roku w miesiącu Czerwcu przypada rocznica 25. letniego panowania Piusa IX. Od Piotra świętego jeszcze żaden Papież nie zasiadywał na tronie 25. lat. Szczególniéjszy jest więc wypadek, iż Ojciec św. już w tak podeszłym wieku, i przy takich ciężkich i martwiących czasach, jakie Jego świętobliwość spotykają, Pan Bóg czerstwo i zdrowo dał mu doczekać téj uroczystości nad światem katolickiem. Przeto Włosi nie odstępujący od wiary swych ojców, ogłaszają iż dzień tén 25. letniego panowania będą z wielką uroczystością obchodzić, i wzywają wszystkich dobrych katolików na całéj kuli ziemskiéj aby także poświęcili ten dzień szczerym modłom, o jak najlepsze zdrowie i powodzenie dla Ojca św.

Jak pisze Niemiecka gazeta z dnia 17. Marca „Br. H. B." że i tu w Niemczech robią się już przygotowania uczczenia tego jubileuszu. Komitet już wybrany do ułożenia uroczystości i w planach swoich zupełnie są ci panowie zgodni. Program obchodzenia zostanie ogłoszony przez pisma publiczne. Komitet co prawda zrobił już odezwę do kobiet katolickich, że nie tylko składkami pieniężnemi potrafimy uradować serce Ojca św. ale się więcéj uraduje, gdy własnych rąk katolickich niewiast roboty zobaczy. A zatym już plany i wzory porozbierały te panie, i podług przepisu komitetowego pracują nad ubraniem na ten dzień przeznaczonego. Ma to być ubranie do modlitwy jakiego zwykle używa Ojciec św. przy ofierze św. Że wyroby te sprawią zadowolnienie Ojcu św., i że te panie pokażą całemu światu iż umieją własnemi paluszkami zrobić to, czego żadne wyroby maszynowe nie są w stanie, a powtóre że, Ojciec św. więcéj ocenić potrafi wyrób chętny pań katolickich rąk, nad tém niepotrzebujemy powątpiewać, owszem cieszemy się z góry, że zadowolnione zostaną serca katolickie w ogólności. — Prezydujący komitetu.

W Rzymie dnia 19. Lutego rano w bazylice Naj. P. Maryi za Tybrem pewien urwisz w czasie nabożeństwa wpadł do kościoła, otwarł Cyborium, wyjął puszkę z komunikantami i z największą pogardą rzucił nią o posadzkę i uciekł, (msza się odprawiała w kaplicy.) Fakt drugi. Król wydał dekret 4. Marca by w 15. dniach opuścili zakonnicy rzymscy najsławniéjsze następne klasztory.

1. Dwunastu Apostołów, główny klasztor Franciszkanów czyli Minorytów, gdzie mieszkał generał z 60 blisko zakonnikami i Kardynał Panebianco.

2. Santi Silvestri de Stefano in Capite, własność Franciszkanek czyli klarysek.

3. San Silvestro a monte Cavallo własność misyonarzy.

4. Santa Maria delle Vergini, własność Panien Augustynianek.

5. Sant' Andrea Apostolo, własność Teatynów.

6. S. Maria sopra Minerva, generalny klasztór Ks. Domikanów.

7. Św. Augustyna, klasztór główny OO. Augustynianów.

8. Santa Maria in Vallicella, włosność Filipinów.

Otóż w pietnastu dniach kilka set osob miało się wyprowadzić ale gdzie? zapewne na ulice bo miejsca dla tylu ludzi nie łatwo znaleść w dniach pietnastu a nawet jestto niepodobieństwo.

Nowy dowód jak rząd włoski rozumie i pojmuje szanowanie zakładów religijnych w Rzymie w krótce zobaczymy inne jego rabunki i bezprawia. Klasztory zabrane jako gmachy ogromne i śliczne przeznaczono na ministerstwa.

ROZMAITOŚCI.

— Polak i moskal prości żołnierze podchmieleni, udali się w następną pogadankę: —

Moskal: — W naszym Petersburgu jest wielka kadź — długa, szeroka i bardzo głęboka — po któréj kiedy się słód gotuje — dwunastu mużyków pływa na łódkach i mięsza wiosłami w kadzi warzące się piwo — wot to sławne — u was nie ma nic podobnego. —

Polak: U nas w Krakowie jest dzwon tak wielki, że się nie da wcale chybać — a serce w nim tak ogromne — iż go ciągnąć musi na jednę stronę dwudziestu chłopów przez pół roku — i wtedy dopiero uderzy raz. — A za nim na przeciwną stronę drudzy dwudziestu chłopów przeciągną to serce — wyjdzie drugie pół roku — tak więc przez cały rok — serce to ogromne, tylko dwa razy uderzy w dzwon. —

Moskal: — Szerosz ja łgał bo łgał — wot ty sukisyn pregłał. —

— Chłopi zakrakowscy od Proszowic i szkalbmierza, drąg zwykle używany do dźwigania obładowanych wozów, na zywają „sufraganem" w okolicach tych zwłaszcza pod czas jesieni, drogi bywają nader złe i błotniste — o téj właśnie porze przejeżdzał tam tędy biskup Sufragan Krakowski — powóz jego uwiązgł tak dalece, iż w żaden sposób czwórka dzielnych koni nie mogła ruszyć z miejsca. Prawie też nadjechał parą lichych szkapiął chłopek z parobkiem nie mogąc ominąć powozu, musiał się zatrzymać — a widząc że znarowione konie nie zdołają wyciągnąć powozu — rzekł: ja zaprzągnę swoje bo byśmy tu nocować musieli. Biskup. Co ty pleciesz człowiecze — para twoich szkapiąt zaliżby mogły mieć więcéj siły niż moja czworka? ha! da się to widzieć od rzekł chłopek, i szkapy do powozu założył — i znów rzekł do swego parobczaka Wojtku — tylko dobrze batogiem naręcznią a ja podsobniego — wio — wio wio — hetta wio — szkapy ruszyły — daléj znów wio — wio — wio — hetta wio — szkapy ani rusz — wreszcie po długiéj mordędze chłopek krzyknął: Wojtek — przynieśmi jeno „sufragana" a te bestye muszą wyruszyć. Biskup strwożony pyta: co to jest — czego on chce odemnie — czy ażebym wysiadł zpowozu? tym czasem chłopek odebrawszy drąg którym jak zaczął obkładać szkapy krzycząc — wio — wio — wio — hetta wio — powóż z błota wyciągniony został. — Biskup podziwiając wymuszoną siłę biednych szkapiąt — chłopka wynagrodził i dopiero dowiedział się, że jego drąg był takoż sufraganem. —

— Z odgłosu trzech myśliwych na stanowisku polowém — utworzył zię wiersz następny: —

Strzel! nie strzel — a to czemu?
Żyd na cylu stoi:
Co za żyd? — cyrulik —
Strzel wszak rany goi.

Zagadka.

Przy świetle i przy słońcu zawsze mnie znajdujesz,
Szczérze stać przy boku twym; jeźli zaś obcujesz,
W nocy i po ciemnościach, to nie idę z tobą,
Ponieważ sobie z dniową tylko sprzyjam dobą.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 13.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 10. *za-pał-ki.*

Otrzymaliśmy następujące trafne rozwiązania zagadki z Nr. 10.

I.

Słyszałem już dawno w moskwie o sybirze,
Gdzie to tyle ludzi ruskie „pałki" bierze.
Bierze onych wielu i niesprawiedliwie,
Można się nie jeden znajduje z nich już w niebie,
Sybirze, sybirze, ty miejsce karania,
A toś już ogłuchło na ludzkie wzdychania,
Których dał pozwozić moskal jako zdrajca,
I wykradł z ich domu dzieciom zaś ich ojca,
Sybirze, sybirze, gdzież masz kaznodziéi,
Których tu związanych wiodli jak złodziéi, —
Pomści się Bóg za to w swéj sprawiedliwości,
Że tu już nie jeden położył swe kości,
Ale teraz wszyscy do Boga modły zanoszą —
Skargi — i o karę na moskala bardzo proszą,
Bóg ich tam wysłucha, bo to nie zagadki,
Moskal będzie w piekle gorzał jak „zapałki."
W. Sterra z Szarleja.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.